

zey & SHDØW, Bless

Ciągle obserwuje świat
Te róże z betonu to ja
Możesz se zmienić stolice i kraj
Ale nie state of mind
Pale do woli i tak
Ja jestem ogień a ty jesteś fart
Nie musze wbijać na dach, żeby mieć high
Żeby mieć fajnie
Jakbybm był ślepy to pisałbym brajlem
Chcesz się popisać to jebnij se dziarke
Wszystko co robisz, to robisz przypadkiem
I wszystko jest passe
Odpalę bity usiądę na hajsie
Zredefiniuje se prace na kasie
Obalam króla i mówicie mi Usher
To tyle, narazie
Ciągle se żyje na fazie
Jak zwinę to wszystko staje sie obrazem
Te chwile na bucha nie żyję przykazem
Chcesz wyrywać dupy a zrywasz se baške
Łatwo palny bo ciągle w gazie
Puść na audio bo zwiększam zasięg
Będę mógł umrzeć w basienie
a kiedy zarobie samemu na basen (czasem)
to nowa szkoła a ja trzymam klasę
robię płytę bez przerwy w czasie
i wiesz to cenny album jak laser
Więźniowie opini są w tyle tyle tyle od zawsze
czekałem chwile na bilet one way way
w życiu chce wszystko oprócz zmartwień

Nikt nikt nie widział nie
a ja tu nigdy nie czekam na bless
możesz już zwinąć bo zawsze mam chęć
zielone w bledzie nie chodzi o bless
nikt nikt nie widział no nikt nie widział no nikt
nikt nikt nie widział no nikt nikt nikt [X2]

Nikt nie widział mnie nikt
z nieba nie spadło nic
oni (?) dziś pooglądam sny
skocze na bungee jak skocze po banknot
w oparach gandzi się czuje jak szampol
koniec z be boyem gdy lece na karton
jestem na ustach jak bym był pomadką
ty sztywny jak fantyk oblewam se hajsy fantą
od zawsze chciałem mieć na masce karbon
nic nie jest na darmo to nie Monte Carlo
kamienia z serca nie zrzuci ci calgon
dostajesz sypę bo wyglądasz miałko
ty wyglądasz miałko
chciałbym se leżeć pod palmą spalić gibona ze swoja wybranką
dzisiaj jedynie to jestem spalony bo takich wartości nie wymieni kantor
wszystkich hejterów uspokajam calma
a twoje porażki nazywamy karma
typie mam zero powodów by przestać
miałem być kurwa piłkarzem za dziecka
dzisiaj mnie jara poezja
podcinam skrzydła jak antek panenka
to nie ten sam ja mamy wiele do roboty by nie przestać grać
kiedy cele to odloty mnie nie męczy strach
twoje lęki wysokości generują płacz

kiedyś sam chciałem być w niebie
dziś nie wiem
wieczere mam z winem gibonem nie chlebem
jak zginę to między ziomami podzielię
nie byłem na ringu a poznałem cenę
a poznałem siebie tak wiem to przynosi ukojenie
jak ziom co przynosi mi palenie
chcemy tego wciąż ale wiele się nie zmienia

Nikt nikt nie widział nie
a ja tu nigdy nie czekam na bless
możesz już zwinąć bo zawsze mam chęć
zielone w blecie nie chodzi o bless
nikt nikt nie widział no nikt nie widział no nikt
nikt nikt nie widział no nikt [X2]